



The Holy See

WIZYTA APOSTOLSKA NA MADAGASKARZESPOTKANIE Z MNISZKAMI KONTEMPLACYJNYMI

*Antananarywa, Klasztor karmelitanek bosych
7 września 2019*

[Multimedia]

ROZWAŻANIE OJCA ŚWIĘTEGO

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

ROZWAŻANIE OJCA ŚWIĘTEGO

Dadzą wam na piśmie to, co przygotowałem, abyście mogli to przeczytać i spokojnie przemyśleć. Teraz chciałbym powiedzieć coś od serca.

Fragment czytania z Pierwszej Księgi Królewskiej (2.2b-3), skierowany do Jozuego, zaczął się od wezwania do odwagi: „Bądź mocny i okaż się mężem!” Odwaga. Aby podążać za Panem, potrzebujemy odwagi, zawsze odrobiny odwagi. To prawda, że On wykonuje najcięższą pracę, ale potrzeba odwagi, aby pozwolić mu ją wypełniać. Przychodzi mi na myśl pewien obraz, który bardzo mi pomógł w życiu, jako kapłana i biskupa. Pewnego późnego wieczoru dwie siostry zakonne, jedna bardzo młoda i druga stara, szły z chóru, gdzie odmawiały nieszpory, do refektarza. Staruszcze trudno było chodzić, była niemal sparaliżowana, a młoda próbowała jej pomóc, ale staruszka się denerwowała i powiedziała: „Nie dotykaj mnie! Nie rób tego, bo upadnę!”. I, Bóg wie, ale zdaje się, iż choroba sprawiła, że staruszka była trochę znerwicowana. Ale młoda stale jej towarzyszyła z uśmiechem. W końcu dotarły do refektarza, młoda próbowała pomóc jej usiąść, a staruszka: „Nie, nie, boli mnie, boli tutaj ...”, ale w końcu usiadła. Wobec tego

młoda z pewnością miała by ochotę posłać ją na spacer! Ale ta młoda uśmiechnęła się, wzięła chleb, przygotowała i podała jej. To nie jest bajka, to historia prawdziwa: staruszka nazywała się siostra od świętego Piotra, a młoda - siostra Teresa od Dzieciątka Jezus.

To prawdziwa historia, która odzwierciedla fragment życia wspólnotowego, ukazuje ducha, z jakim można przeżywać życie wspólnotowe. Miłosierdzie w sprawach małych i dużych. Ta młoda mogłaby pomyśleć: „Tak, ale jutro pójdę do przeoryszy i powiem, by posłała silniejszą, by pomogła tej staruszce, bo ja nie daję rady”. On tak nie pomyślała. Wierzyła w posłuszeństwo:

„Posłuszeństwo dało mi tę pracę i ja to uczynię”. Z mocą posłuszeństwa wykonała to dzieło z wyjątkową miłością. Wiem, że wy wszystkie siostry klauzurowe przyszłyście, aby być blisko Pana, aby dążyć do doskonałości; ale droga doskonałości polega na tych *małych krokach* na drodze posłuszeństwa. Małych krokach miłosierdzia i miłości. Małych krokach, które zdają się niczym, ale są to małe kroki, które przyciągają, które „zniewalają” Boga, małe nici, które „wiążą” Boga. Tak myślała młoda: o niciach, którymi uwięziła Boga, o linach, sznurkach miłości, którymi są małe akty miłosierdzia, małe, bardzo małe, ponieważ nasza mała dusza nie może czynić wielkich rzeczy.

Bądź odważna! *Odwaga stawiania małych kroków*, odwaga, by wierzyć, że poprzez moją małość Bóg jest szczęśliwy i dokonuje zbawienia świata. „Nie, ale myślę, że musi zmienić się życie zakonne, musi być doskonalsze, bliższe Bogu, i dlatego chcę zostać przeoryszą, uczestniczką kapituły, aby zmieniać sprawy!”. Nie twierdzę, że którakolwiek z was tak myśli ... Ale diabeł wkrada się w te myśli. Jeśli chcesz zmienić nie tylko klasztor, nie tylko życie zakonne - zmienić i zbawiać wraz z Jezusem – zbawiać świat, zacznij od tych małych aktów miłości, wyrzeczenia się siebie, które więzią Boga i wprowadzają Go między nas.

Wróćmy do historii młodej zakonnicy i staruszki. Któregoś wieczoru, przed kolacją, kiedy szły z chóru do refektarza – wychodziły z chóru dziesięć minut wcześniej, aby iść do refektarza, krok po kroku - Teresa słyszała muzykę z zewnątrz ...: była to muzyka świąteczna, taneczna ... I pomyślała o święcie, na którym młodzi ludzie tańczyli, szczerze, pięknym święcie rodzinnym ... może weselu, urodzinach ... Myślała o muzyce, o tym wszystkim ... I poczuła coś w środku; może odczuła: „Miło byłoby tam być”, nie wiem ... I natychmiast, zdecydowanie, powiedziała Panu, że nigdy, przenigdy nie zmieniłby tylko jednego ze swoich gestów wobec starszej siostry na przyjęcie towarzyskie. Dzięki temu była szczęśliwsza, niż wszystkie bale na świecie.

Z pewnością dla was światowość przyjdzie w wielu ukrytych formach. Umieście rozeznaczyć z przełożoną, ze wspólnotą na kapitule, rozeznaczyć głosy doczesności, aby nie wchodziły za klauzurę. Światowość nie jest zakonną klauzurową, wręcz przeciwnie, to koza, która chodzi swoimi drogami, wyprowadza poza klauzurę ... Kiedy nachodzą cię myśli o światowości, zamknij drzwi i pomyśl o małych aktach miłości: to one zbawiają świat. Teresa wolała opiekować się staruszką i iść dalej.

To, co wam teraz powiem, chcę powiedzieć nie po to, aby was przestraszyć, ale taka jest

rzeczywistość, powiedział to Jezus i ja też ośmielę się to powiedzieć. Każda z was, aby wstąpić do klasztoru musiała walczyć, uczyniła wiele dobrych rzeczy i zwyciężyła: pokonała ducha świata, pokonała grzech, pokonała diabła. Być może w dniu, w którym wstąpiłaś do klasztoru, diabeł pozostał przy drzwiach, smutny: „Straciłem duszę”, i poszedł sobie. Ale potem poszedł poprosić innego sprytniejszego diabła o radę, starego diabła, który z pewnością powiedział mu: „Miej cierpliwość, czekaj ...”. Tak zwykle postępuje diabeł. Jezus to mówi. Kiedy diabeł opuści duszę, która jest wolna, odchodzi; potem po jakimś czasie chce wrócić i widzi duszę tak piękną, wymiecioną, jakże piękną i chce wejść. A co Jezus nam mówi? Ten diabeł idzie, i bierze ze sobą siedmiu innych duchów, złośliwszych niż on sam i chcą wejść do tego uporządkowanego domu. Ale nie mogą wejść, czyniąc zgiełk, jak gdyby byli złodziejami, muszą wejść grzecznie. I tak „uprzejme” diabły dzwonią: „Chciałbym wejść ... szukam tej pomocy, tamtej, tamtej ...”. I pozwalają mu wejść. Są uprzejmymi diabłami, wchodzą do domu, ustawiają cię po swojemu, a potem, jak mówi Jezus, koniec tego mężczyzny lub kobiety jest gorszy niż początek. Ale czy nie zauważyłaś, że to zły duch? „Nie, był taki uprzejmy, taki dobry! A teraz nie, idę do domu, ponieważ nie mogę tego znieść...”. Jest już zbyt późno, za bardzo wpuściłaś go do swojego serca. Nie zauważyłaś, nie rozmawiałaś z przeoryszą, nie rozmawiałaś z kapitułą, z którąś z sióstr ze wspólnoty? Kusiciel nie chce zostać odkryty, dlatego przychodzi przebrany za człowieka szlachetnego, uprzejmego, czasem ojca duchownego, a czasem ... Proszę, siostró, kiedy poczujesz coś dziwnego, od razu mów! Mów natychmiast! Ukaż to. Gdyby Ewa powiedziała w porę, gdyby poszła do Pana, by Jemu powiedzieć: „Ten waż mówi mi takie rzeczy, co o tym sądzisz?”. Gdyby powiedziała w porę! Ale Ewa nie odezwała się i nadeszła katastrofa. Dam wam następującą radę: mówcie natychmiast, mówcie w porę, gdy jest coś, co odbiera tobie spokój. Nie mówię odbiera wam pokój, ale przede wszystkim spokój, a następnie pokój. To jest pomoc, to jest obrona, jaką macie we wspólnocie: jedna pomaga drugiej aby stworzyć wspólny front, bronić świętości, bronić chwały Bożej, bronić miłości, bronić klasztoru. „Ale bronimy się dobrze przed światowością duchową, bronimy się dobrze przed diabłem, bo mamy podwójną kratę, a pośrodku także zasłonę!”. Podwójna krata i zasłona to za mało. Możesz mieć sto zasłon! Potrzebna jest miłość, modlitwa. Miłość proszenia o radę na czas, wysłuchania sióstr, słuchania przeoryszy. I modlitwa z Panem, modlitwa: „Panie, czy to prawda, co czuję, to co mówi mi waż, czy to prawda?”. Ta młoda Teresa, gdy tylko usłyszała coś w środku, rozmawiała o tym z przeoryszą ... która jej nie lubiła, przeorysza jej nie lubiła! „Ale jak mogę pójść do przeoryszy, jeśli za każdym razem, gdy mnie widzi szczerzy do mnie zęby!”. Tak, ale przeorysza to Jezus. „Ale ojcie, przeorysza nie jest dobra, jest zła”. Pozwól, niech tak mówi Pan, bo dla ciebie przeorysza jest Jezusem. „Ale przeorysza jest trochę stara, sprawy nie funkcjonują dobrze ...”. Pozwól, niech zdecyduje kapituła. Jeśli chcesz to powiedzieć, powiedz na kapitule, ale idź do przeoryszy, bo to jest Jezus. Zawsze dbaj o przejrzystość serca! Zawsze mówiąc wygrywamy.

I Teresa, która wiedziała, że dla przeoryszy jest antypatyczna, chodziła do niej. To prawda, musimy uznać, że nie wszystkie przeorysze są laureatkami Nobla w dziedzinie sympatii! Ale są Jezusem. Droga posłuszeństwa podporządkowuje cię miłości, czyni nas poddanymi miłości.

Potem Teresa zachorowała. Zachorowała i stopniowo zadawało się jej, że straciła wiarę. Ta biedna kobieta, która w swoim życiu umiała wypędzić „uprzejme” diabły, w chwili śmierci nie wiedziała, jak poradzić sobie z krążącym wokół niej diabłem. Powiedziała: „Widzę go: krąży, krąży ...”. To jest ciemność ostatnich dni, ostatnich miesięcy życia. Z powodu pokusy, walki duchowej, pełnienia czynów miłosierdzia nie można pójść na emeryturę: do końca będziesz musiała walczyć. Do końca. Nawet w ciemnościach. Myślała, że straciła wiarę! I wezwała siostry, aby wylały wodą święconą na jej łóżko, by przyniosły gromnice ... Walka w klasztorze toczy się aż do samego końca. Ale jest piękna, ponieważ w tej walce - okrutnej, ale pięknej - gdy jest prawdziwą, nie traci się pokoju.

Ten Papież - powiecie - jest trochę „folklorystyczny”, ponieważ zamiast mówić o sprawach teologicznych, mówił do nas jak do małych dziewczynek. Obyście wszystkie były dziewczynkami w duchu! Z tym wymiarem dzieciństwa, który Pan tak bardzo miłuje.

Chciałbym zakończyć historię Teresy ze staruszką. Ta Teresa teraz towarzyszy starcowi. Chcę o tym zaświadczyć, chcę dawać świadectwo, ponieważ ona mi towarzyszyła, towarzyszy mi na każdym kroku. Nauczyła mnie stawiać kroki. Czasami jestem trochę znerwicowany i ją odsyłam, jak Matka od świętego Piotra. Czasem jej słucham; czasami ból nie sprawia, że słucham dobrze ... Ale to wierna przyjaciółka. Właśnie dlatego nie chciałem wam mówić o teoriach, chciałem z wami porozmawiać o moim doświadczeniu z pewną świętą i powiedzieć wam, co może uczynić święta i jaka jest droga, aby zostać świętymi.

Idźcie naprzód! I to odważnie!

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

*Droga Matko Magdaleno od Zwiastowania,
Drogie Siostry!*

Dziękuję ci, droga Matko, za serdeczne powitanie i słowa, które odzwierciedlają głos wszystkich mniszek kontemplacyjnych różnych klasztorów tego kraju. Dziękuję wam wszystkim i każdej z osobna, drogie siostry, za opuszczenie na chwilę klauzury, aby wyrazić waszą komunie ze mną oraz z życiem i misją całego Kościoła, zwłaszcza Kościoła Madagaskaru.

Dziękuję za waszą obecność, za waszą wierność, za jasne świadectwo Jezusa Chrystusa, które dajecie wspólnocie. To prawda, że w tym kraju jest ubóstwo, ale jest też wiele bogactwa! Jest bogaty w piękno przyrodnicze, ludzkie i duchowe. Wy także, drogie siostry, macie udział w tym pięknie Madagaskaru, jego ludu i Kościoła, ponieważ na waszych obliczach i w waszym życiu jaśnieje piękno Chrystusa. Tak, dzięki wam Kościół na Madagaskarze jest jeszcze piękniejszy w

oczach Pana, a także w oczach całego świata.

Trzy psalmy dzisiejszej liturgii wyrażają niepokój psalmisty w chwili próby i zagrożenia. Pozwólcie, że skupię się na pierwszym, to znaczy nad fragmentem Psalmu 119, najdłuższego w psalterzu, składającego się z ośmiu wersetów na każdą literę alfabetu hebrajskiego. Bez wątplenia jego autor jest człowiekiem kontemplacji, kimś, kto potrafi poświęcić długie i piękne chwile na modlitwę. W dzisiejszym fragmencie słowem, które pojawia się kilka razy i nadaje ton całości, jest „pożerać”, używane głównie w dwóch znaczeniach.

Osobę modlącą się pożera pragnienie spotkania z Bogiem. Jesteście żywym świadectwem tego niewyczerpanego pragnienia, które mieszka w sercach wszystkich ludzi. Wśród wielu ofert, utrzymujących - bez powodzenia - że zaspokoją serce, życie kontemplacyjne jest pochodnią, która prowadzi do jedynego wiecznego ognia, „żywego płomienia miłości, który czule rani” (Święty Jan od Krzyża). Wyraźnie wskazujecie „na cele, ku którym zmierza cała społeczność Kościoła”, który „kroczy drogami czasu, wpatrzony w przyszłe zjednoczenie wszystkiego w Chrystusie, zapowiadając niebieską chwałę” (Konst. apost. *Vultum Dei quaerere*, 2).

Zawsze jesteśmy kuszeni zaspokojeniem pragnienia wieczności rzeczami ulotnymi. Jesteśmy narażeni na burzliwe morza, które w ostateczności jedynie pogrążają życie i ducha: „jak żeglarz na otwartym morzu potrzebuje latarni morskiej, która zaprowadzi go do bezpiecznej przystani. Bądźcie latarniami dla tych, którzy są blisko Was i, przede wszystkim, dla tych, którzy są daleko. Bądźcie pochodniami oświecającymi mężczyznom i kobietom drogę przez ciemną noc czasu. Bądźcie strażnikami poranka (por. *Iz* 21, 11-12) obwieszczającymi wschód słońca (por. *Łk* 1, 78). Przez Wasze przemienione życie i proste słowa rozważane w ciszy ukazujcie nam Jedyne, który jest drogą i prawdą i życiem (por. *J* 14, 6), Pana, który sam zaspokaja nasze potrzeby i obdarza życiem w obfitości (por. *J* 10, 10). Mówcie nam, jak Andrzej powiedział do Szymona: «Znaleźliśmy Pana» (por. *J* 1,40). Jak Maria Magdalena w poranek zmartwychwstania, oznajmiajcie nam: «Widziałam Pana!» (*J* 20, 18)” (*tamże*, 6).

Ale psalm mówi także o innym pożeraniu: odnoszącym się do zamiarów niegodziwych, którzy chcą zniszczyć sprawiedliwych. Prześladowają ich, zastawiają na nich pułapki i chcą, żeby upadli. Klasztor jest zawsze przestrzenią, do której docierają cierpienia świata, cierpienia waszych ludzi. Niech wasze klasztory, szanując wasz charyzmat kontemplacyjny i wasze konstytucje, będą miejscem gościnności i słuchania, zwłaszcza dla osób bardzo nieszczęśliwych. Dzisiaj są z nami dwie matki, które straciły swoje dzieci i skupiają w sobie wszystkie cierpienia waszych braci z wyspy. Zwracajcie uwagę na krzyk i nędzę mężczyzn i kobiet wokół was, którzy przybywają do was przeżarci cierpieniem, wyzyskiem i zniechęceniem. Nie bądźcie tymi, którzy słuchają jedynie po to, aby przezwyciężyć nudę, zaspokoić ciekawość lub zgromadzić tematy do przyszłych rozmów.

Pod tym względem macie do odegrania misję zasadniczą. Klauzura stawia was w sercu Boga, a

zatem tam, gdzie złożył On swoje serce. Słuchajcie serca Pana, aby słuchać go także w swoich braciach i siostrach. Ludzie wokół was są często bardzo ubodzy, słabi, znieważani i poranieni na tysiące sposobów. Ale są oni pełni wiary i instynktownie rozpoznają w was świadków obecności Boga, cenne odniesienia do spotkania z Nim i wyjednania Jego pomocy. Dla wielkiego cierpienia, które pożera ich wewnątrz, które kradnie im radość i nadzieję, które sprawia, że czują się obco, możecie być drogą do tej skały, którą przywołujemy w innym Psalmie: „Słuchaj, o Boże, mojego wołania, zważ na moją modlitwę! Wołam do Ciebie z krańców ziemi, gdy słabnie moje serce: na skałę zbyt dla mnie wysoką wprowadź mnie” (Ps 60, 2-3).

Wiara jest najwspanialszym dobrem ubogich! Jest bardzo ważne, aby ta wiara była głoszona, umacniana w nich, aby naprawdę pomagała im żyć i mieć nadzieję. Oraz, żeby kontemplacja tajemnic Boga, wyrażona w waszej liturgii i w waszych modlitwach, pozwalała wam lepiej odkryć Jego czynną obecność w każdej ludzkiej sprawie, w tym najbardziej bolesnej, i podziękować, ponieważ w kontemplacji Bóg daje wam dar wstawiennictwa. Poprzez waszą modlitwę, podobnie jak matki, bierzecie wasze dzieci na ramiona i zabieracie je do ziemi obiecanej. „Modlitwa będzie bardziej podobna Bogu i będzie bardziej uświęcająca, jeśli w niej, poprzez wstawiennictwo, staramy się żyć podwójnym przykazaniem, jakie przekazał nam Jezus. Wstawiennictwo jest wyrazem naszego braterskiego zaangażowania wobec bliźnich, jeśli potrafimy włączyć w nie życie innych, ich najbardziej wstrząsające lęki i ich najpiękniejsze marzenia. O tym, kto wielkodusznie poświęca się wstawiennictwu, można powiedzieć słowami Biblii: «To jest przyjaciel naszych braci, który wiele modli się za naród» (2Mch 15, 14)” (Adhort. apost. *Gaudete et exsultate*, 154).

Drogie siostry kontemplacyjne, czym byłby bez was Kościół i ci, którzy mieszkają na ludzkich obrzeżach Madagaskaru? Co stałoby się z tymi wszystkimi, którzy pracują na pierwszym polu ewangelizacji, a zwłaszcza tutaj w warunkach bardzo niepewnych, trudnych, a czasami niebezpiecznych? Wszyscy bazują na waszej modlitwie i nieustannie ponawianym darze waszego życia, darze bardzo cennym w oczach Boga, który pozwala wam uczestniczyć w tajemnicy odkupienia tej ziemi i umiłowanych mieszkających na niej ludzi.

„Jestem jak buklak wśród dymu”, mówi Psalm (119, 83), czyniąc aluzję do czasu, który upłynął, przeżywając ten podwójny sposób bycia pożartym: przez Boga i trudności świata. Czasami, niemal tego nie chcąc, oddaliśmy się od Niego i popadamy w „zobojętnienia, rutyny, braku entuzjazmu i paraliżujący letarg” (List apost. *Vultum Dei quaerere*, 11). To nie ma znaczenia... nie liczy się wasz wiek, czy trudności w chodzeniu lub punktualnym przychodzeniu na wspólne modlitwy... Nie jesteśmy buklakami wśród dymu, ale płonącymi pniami, aż spalą się w ogniu, którym jest Jezus, Ten, który nas nigdy nie zawodzi... i pokrywa wszelkie długi.

Dziękuję za tę wspólną chwilę. Powierzam się waszym modlitwom. I zawierzam wam wszystkie intencje, które noszą podczas tej podróży na Madagaskar. Módlmy się wspólnie, aby Duch Ewangelii rozkwitał w sercach całego waszego ludu.
